

spółczesnej niż widzom teatralnym. Wersja ta, przy jednoosobowej zmianie w obsadzie (Zygmunta Józefczaka zastąpił Andrzej Grabowski), istnieje zresztą do dziś.

24 lutego 1979 roku w łódzkim Teatrze im. Jaracza odbyła się premiera tzw. I wersji teatralnej „Kwartetu”. Określone zostały w nim postacie. I Skrzypek, II Skrzypek, Altowiolista, Wiolonczelista. Na małej scenie Teatru im. Jaracza reżyser Mikołaj Grabowski zdecydował się na scenografię, będącą iluzją sali koncertowej (scenografia: Elżbieta Iwona Dietrych) i muzykę: cztery fragmenty muzyki Bogusława Schaeffera i w finale, jako kontrapunkt, Kwartet smyczkowy Es-dur „Harfenquartett” Ludwiga van Beethovena. Wystąpili: Jacek Chmielnik, Wojciech Droszyński, Bogusław Semotiuk i Paweł Kruk. W wersji tej pojawiła się scena „Trzech snów o Schäfferze”. W porównaniu z poprzednią wersją, spektakl zyskał przede wszystkim na teatralności. Przestał być teatrem instrumentalnym. Stał się spektaklem, w którym aktorzy grają sytuację w jakiej znajdują się muzycy podczas koncertu. Tekst interpretowany scenicznie stanowił pretekst dla wielu improwizacji aktorskich, wśród których szczególnego znaczenia nabrała scena chóru.

W rok później powstała II wersja teatralna. Na miejsce Wojciecha Droszyńskiego i Bogusława Semotiuka weszli dwaj „emwudwowcy” Janusz Peszek i Andrzej Kierc. Reżyser ograniczył rolę muzyki i scenografii; spektakl stał się bardziej otwarty i ekspresjonistyczny zarazem. Ogromną rolę w tej wersji odegrało aktorstwo Janusza Peszka. Świetny współtwórca Schaefferowskiego „Scenariusza dla nie istniejącego, ale możliwego aktora instrumentalnego”, jeden z najstarszych „emwudwowców”, awangardowe doświadczenia teatru instrumentalnego z lat 60-tych w sposób żywy i fascynujący potrafił spożytkować na gruncie swego aktorstwa. Wzbogacił je w inwencję twórczą, lekkość improwizacji i własne doświadczenia intelektualne. Peszek był w wersji teatralnej „Kwartetu” tym aktorem który narzucał ten całemu spektaklowi i nieustannie podnosił grającym z nim partnerom poprzeczkę. Odrzucając nieustannie to wszystko, co już sprawdziło się, co obrastało sztaampą i rutyną, proponował wciąż nowe, coraz trudniejsze aktorskie rozwiązania. Dzięki czemu, grany przez kilka lat w Łodzi „Kwartet” nie miał czasu na przestarczenie się w to, co na ogół grozi najlepszym nawet przedstawieniom teatralnym: powolne umieranie...

15 września 1981 roku w Teatrze Polskim w Poznaniu, którego dyrektorem i kierownikiem artystycznym został Mikołaj Grabowski, odbyła się premiera III wersji teatralnej „Kwartetu”. W składzie: Jacek Chmielnik (I Skrzypek), Bogdan Słomiński (II Skrzypek), Janusz Łagodziński (Altowiolista) i Janusz Peszek (Wiolonczelista). W wersji tej (najbardziej oszczędnej jeśli chodzi o „inscenizację”) rozrósł się materiał improwizacyjny, który reżyser niemal bez ograniczeń zostawił w gestii aktorów. Jacek Chmielnik, aktor o dużej inwencji intelektualnej, przekorze i umiejętności piętzenia nowych, najbardziej absurdalnych skojarzeń przydał „Kwartetowi” cechy kabaretu politycznego w najlepiej pojętym sensie. Bogdan Słomiński wniósł dynamikę i męski sarkastyczny dowcip, a Janusz Łagodziński błyskotliwość i wdzięk młodości. Wersja poznańska „Kwartetu” (miałem możliwość przyglądać się jej wielokrotnie: w różnych miastach, z różną publicznością) stanowiła niewątpliwie, i jak dotąd, apogeum możliwości tkwiących w tekście Schaeffera.

Najdalej idący sens „Kwartetu” bierze się ze ścisłej więzi aktorów z publicznością. W danym miejscu i czasie. Czym innym bowiem jest zapewne „Kwartet” — MW-2 w zetknięciu z najrozmaitszymi kulturami na całym świecie. Czym innym był „Kwartet” ze swoją apoteozą i szyderstwem ze sztuki w zadmionej, przemysłowej Łodzi. Czym innym w nastawionym konsumpcyjnie, mieszczańskim Poznaniu. Czym innym pewnego małego wieczoru 1982 w deszczowym, oczekującym swego festiwalu Kołobrzegu...

Czym będzie „Kwartet” w Krakowie, mieście, w którym scenariusz Schaeffera urodził się i duch którego zdaje mu się patronować?

JAN KONIECPOLSKI